

# Ksiądz Bernardyn Dziedziak<sup>(41)</sup>

*Wspomnienia Anieli i Pelagii Pasionek napisane dla kleryka Wojciecha Bukowca piszącego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku.*

Ksiądz Bernardyn Dziedziak jako duszpasterz był nadzwyczaj gorliwym kapłanem. Nie przeoczył niczego, wprost wychodził naprzeciw, aby swoim parafianom przybliżyć Boga, aby z wszystkich możliwości, jakie daje Kościół, mogli skorzystać. Szczególnie wykorzystywał w tym celu uroczystości kościelne, które potrafił wspaniale zorganizować. Rozwinął kult Serca Bożego. Każda rodzina była poświęcona Sercu Bożemu. Każdy I-szy piątek obchodzony był bardzo uroczyście; Msza św.



R. 1942. Siedzą od lewej: ks. prymicjant Józef Grzegorzek, ks. Bernardyn Dziedziak, ks. prymicjant Franciszek Zelek. Stoją od lewej: ks. Lech Kaczmarek, ks. Ignacy Dziedziak, lekarz Zygmunt Orzeł, ks. Tomasz Zagulski, kleryk Kazimierz Krzyżak.

z kazaniem i adoracją. Co najmniej połowa parafian przystępowała do spowiedzi i Komunii Świętej. Wszystkie dzieci szkolne i starsi należeli do Apostolstwa Modlitwy odmawiając codziennie ofiarowanie „Boskie Serce Jezusa...” przy porannym pacierzu.

Spowiadał niestrudzenie i z wielką cierpliwością nie tylko przed I-szym piątkiem czy I-szą sobotą, ale w każdy dzień godzinę przed Mszą św. (a pierwsza Msza w porze letniej była o godz. 6) już siedł do konfesjonułu.

Jak już wspomniałam, wykorzystywał wszystkie uroczystości kościelne, święta Matki bożej – nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe, różaniec, nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, 40-to godzinne nabożeństwo, aby jak najwięcej parafian korzystało z Sakramentów. Toteż frekwencja na wszystkich nabożeństwach była duża. Szczególnie rozwijał nabożeństwo do Matki Najświętszej. Już dzieci po I-szej Komunii Świętej przyjmował bardzo uroczyście do Szkaplerza świętego. Rozpowszechniał noszenie medalika, które sam kupował i rozdawał. Również przyjmował już dzieci do Bractwa Różańca Świętego. Każdy zobowiązywał się do domawiania różańca codziennie przez całe życie (za naszych młodych lat chętnych było dużo). Oprócz tego działał tak zwany „Żywy Różaniec”. Zawsze w III-cią i IV-tą niedzielę miesiąca miał kazanie stanowe dla poszczególnych grup. W III-cią niedzielę miesiąca po Prymarii kazanie stanowe i zmiana róż dla ojców, po Sumie dla młodzieńców. W IV-tą niedzielę po Prymarii dla matek a po Sumie dla dziewcząt. Był niestrudzony w pracy duszpasterskiej.

Jako młody kapłan w latach 30-tych prowadził tak zwaną Krucjatę Eucharystyczną, w której zrzeszone były dzieci ze szkół podstawowych po przyjęciu I-szek Komunii Świętej. Przychodził na spotkanie z dziećmi w niedzielę po południu z Ujanowic do Żmijęcej piechotą (5 kilometrów), również i do innych wsi. Pamiętamy te spotkania i jego żarliwe i płomienne słowa, którymi chciał rozbudzić w nas miłość Bożą i wystrzeganie się grzechu za wszelką cenę, oraz częste przyjmowanie Komunii Świętej.

Prowadził również w tym czasie tak zwaną Akcję Katolicką – Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej, jak również dla ojców i matek. Stale i niestrudzenie uczył wszystkich o Bogu, gdzie się tylko nadarzyła okazja.

Przez wszystkie lata swojej pracy duszpasterskiej w Ujanbowicach prowadził Trzeci Zakon św. Franciszka (dziś: Świecka Rodzina Franciszkańska). Sam naśladowca św. Franciszka w ubóstwie i pokorze, przekazywał przez tyle lat życie według Ewangelii. Zebrania odbywały się w pierwszą niedzielę miesiąca po Sumie. Zawsze przemyślane kazanie i wskazówki jak żyć. Z sąsiednich parafii przychodzili chętni i wpisywali się, gdyż najbliższe zgromadzenie tego typu było w Zakliczynie u Ojców Kapucynów. Do ostatnich dni, chociaż był już na emeryturze, prowadził bardzo żarliwie Świecką Rodzinę św. Franciszka.

Jego życie było stałą modlitwą, gdziekolwiek szedł, czy jechał autobusem, zawsze z różańcem w ręku, nie zmarnował żadnej wolnej chwili. Odznaczał się również szczególnym nabożeństwem do Męki Pańskiej. Nabożeństwa pasyjne – Stacje i Gorzkie Żale organizował jak najokazalej. Po sumie odbywały się Stacje Drogi Krzyżowej a potem Gorzkie Żale – trzy części śpiewane nabożnie, a potem kazanie, które zwykle miał On sam. Mówił tak wzruszająco o Męce Pańskiej, z takim przeżyciem, że ludzie płakali razem z nim. To były niezapomniane dla nas chwile, przychodziliśmy do domu wieczór pełni przeżyć religijnych.

Nie znał, co to urlop i odpoczynek, nie wyjeżdżał nigdy, zawsze gotowy, czujny i wychodzący naprzeciw. Nie pamiętamy, by zdarzyło Mu się kiedykolwiek spóźnić lub zapomnieć czegoś, co dotyczyło pracy duszpasterskiej.

Walczył niestrudzenie z pijaństwem. Istniało jeszcze przed II wojną światową Bractwo Trzeźwości, które prowadził systematycznie. W każde święto Matki Bożej Niepokalanie Poczętej 8 grudnia było uroczyste ślubowanie i przyjmowanie do Bractwa Trzeźwości z wpisywaniem do księgi. Wielu parafian, już w tej chwili starszych, ślubowało trzeźwość na całe życie. Wiedział, jak prawdziwy pasterz, o każdym ze swoich parafian. Godził zwaśnionych, radził, pouczał, przeżywając wszystkie wzloty i upadki swoich parafian.

Odznaczał się wielkim miłosierdziem, stale wspomagał biednych, umiał ich znaleźć, i tym się nie chwalił. Ktokolwiek zaszedł na plebanię w czasie wojny, gdy panował głód, zostawał suto zaopatrzony. Część pola plebańskiego rozdał między ubogich parafian, a zaoszczędzone pieniądze rozdawał albo potrzebującym, lub przeznaczał na potrzeby kościołów przez siebie budowanych. Wspierał również materialnie kleryków, których miał zawsze dużo. Jego przykład pociągał młodych do służby Bożej.

W trosce o swoich parafian, aby mogli częściej korzystać ze Mszy św., zaczął budowę kościołów w wioskach najbardziej oddalonych od Ujanowic – najpierw w Jaworznej a później w Żmiącej. Angażował się bardzo, chodził piechotą niemal w każdy dzień do Żmiącej (piszą naoczni świadkowie), zawsze w sutannie i pelerynie, chociaż nieraz był wielki upał.

Ks. Bernardyn odznaczał się wielką pobożnością. Msze św. odprawiał z wielkim przejęciem przeżywając każdy jej moment. Potrafił klęczeć całymi godzinami przed Najświętszym Sakramentem. Mówią mieszkańcy plebanii, że nawet nocą przychodził do kościoła i tam przebywał na modlitwie. Gdy mówił kazania (zawsze z pamięci), wyczuwało się Jego wielką miłość do Boga i Matki Najświętszej; On promieniał tą miłością i chciał ją przelać na swoich parafian. Ta żarliwość w służbie Bożej pochłaniała Go.

Ks. Bernardyn również bardzo się umartwiał. We wszystkie piątki całego roku suszył o chlebie i wodzie, a w Wielki Piątek nigdy nie jadł. O wielu Jego umartwieniach nie wiemy, gdyż ukrywał je przed okiem ludzkim.

Całe Jego piękne życie było wypełnione pracą, modlitwą, pokutą, ustawiczną walką z grzechem i wszelkim złem wśród swoich parafian. Patrząc na Jego działalność duszpasterską z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że Jego największym pragnieniem było doprowadzić wszystkich swoich parafian do Boga, nie zgubić nikogo, jak Prawdziwy Pasterz.

Aniela Pasionek,

Pelagia Pasionek.

Żmiąca 16. 02. 1989.

